

# Anna Sowa

---

## Przyczyny pomyłek sądowych

---

Palestra 46/1-2(529-530), 138-148

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Z PRAKTYKI SĄDOWEJ

Anna Sowa

## Przyczyny pomyłek sądowych

Niesłuszne skazanie nie jest nowym problemem sądownictwa; dostrzegany był on od momentu powstania w pełni ukształtowanej nowożytnej nauki, szeroko rozumianego prawa karnego.

Prekursorską pozycją poświęconą w całości przedmiotowej problematyce jest książka autorstwa Edwina Borcharda pt. „Convicting the Innocent” z 1932 roku, choć Hans Sherrer w artykule: *Why Justice Denied Magazine is Important: A Historical Perspective* (JD April 26, 2000) wskazał na istnienie w Stanach Zjednoczonych wcześniejszej publikacji – 550-stronicowego raportu z początku 1900 roku adwokata z Nashville K.T. McConnico, opisującego przypadki niesłusznego skazania.

E. Borchard pisze o 65 przypadkach błędnego skazania z czego 13 razy (co daje 20% z wymienionych przez autora kazusów) zapadł wyrok skazujący za przestępstwa, które nigdy się nie zdarzyły (!).

Naturalnie można podnieść argument, że wzmiankowane wyżej badania pochodzą sprzed blisko 70 lat, zatem wobec znacznego rozwoju procesu karnego w kierunku obiektywizacji postępowania dowodowego, nie odpowiadają już stanowi obecnemu i mają wartość archiwalną. W tym artykule postaram się jednak dowieść, że nie ma błędniejszego twierdzenia niż to, że tego typu zdarzenia dziś, w dobie badań hemogenetycznych, nie mają racji bytu. Przeciwnie, szereg publikacji w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej<sup>1</sup> wskazuje na wagę problemu, a często ujawniane przypadki osadzania w więzieniach osób niewinnych, okazują się być wierzchołkiem góry lodowej. Te czynniki winny stać się asumptem do przeprowadzenia badań w tym zakresie także w Polsce, bowiem, jak dotąd, brak jest w literaturze polskiej publikacji na temat pomyłek sądowych. Potrzeba jest tym bardziej istotna, że już w roku 1931 Sąd Najwyższy wskazał na to, że *...praktyką sądową zna wypadki, gdy oskarżony pod wpływem tych czy innych pobudek przyjmuje na siebie winę przyznając się do niepopelnionego przestępstwa...*<sup>2</sup>. Niewątpliwie celna uwaga uwzględniająca trudne przecież w gruncie rzeczy do wyizolowania wypadki tzw.

błędnego skazania nie znalazła oddźwięku w doktrynie i nie przeprowadzono dyskusji na temat tak postawionej tezy.

Pierwszym regularnym czasopiśmie szeroko opisującym zjawisko niesłusznego skazania (tzw. *wrongful convictions*) w Stanach Zjednoczonych jest *Justice Denied*.

W tym miejscu warto zaznaczyć, iż przedmiotowy artykuł jest wstępem do badań nad tą problematyką w naszym kraju. Docelowo zostanie przygotowana, w oparciu o badania empiryczne, kompleksowa praca poświęcona pomyłkom sądowym.

Obiektywne ujęcie tematu utrudnione jest niejednoznacznością badań uczyńnych amerykańskich, z których wynika, że pomyłka sądowa zdarza się w skali 1:2400 do 1:90 000<sup>3</sup> skazań. Stanowi to zbyt szeroki margines błędu spowodowany odmienną metodyką badań stosowaną w USA przez poszczególnych autorów. W warunkach polskich problem ten odgrywa rolę tym ważniejszą, że badania dopiero się zaczynają, nie ma więc żadnego materiału porównawczego powstałego z zestawień statystycznych opartych na praktyce polskiej – co implikuje jeszcze bardziej konieczność kompleksowej analizy orzecznictwa.

Najistotniejszym problemem jest niewątpliwie zdefiniowanie samego pojęcia pomyłki sądowej (inaczej zwanej niesłusznym skazaniem). Z samej istoty jest ono bardzo pojemne – jednak zbyt szerokie określenie granic definicji – może w efekcie końcowym doprowadzić do błędów metodologicznych i rozmycia wyników badań. Z uwagi na powyższe niezbędne jest sprecyzowanie definicji poprzez podanie przesłanek pozytywnych i negatywnych, które pozwolą stworzyć jasne i przejrzyste kryteria, pozwalające w rezultacie na doprowadzenie do dychotomicznego podziału na *legalnie niewinnego* i *faktycznie niewinnego*. Najpierw jednak wskażmy, jaki zakres obejmuje termin „niesłuszne/błędne skazanie”.

Przedmiotowe pojęcie z pewnością uwzględnia przestępców z kategorii tzw. recydywy, którzy popełniali często przestępstwa, jednakże tego konkretnego przestępstwa, za które zostali najpierw aresztowani a potem skazani z powodu specyficznych przesłanek, faktycznie nie popełnili. Pojawia się zjawisko tzw. przypisywania popełnienia danego przestępstwa „bo on/ona to zawsze robił/a i to na pewno on/ona”.

Drugi rodzaj „sprawców” to niewinne osoby, które z powodu określonych powodów, uznawanych w literaturze za „mocne”, takich jak: identyfikacja (jak się potem okazuje błędna), zeznania (fałszywe), dokumentacja (sfalszowana), a także skutek *plea bargaining*, do którego nakłaniał oskarżonego jego adwokat, zostają skazane, pomimo iż nie są sprawcami danego przestępstwa.

Z przedmiotowego pojęcia z pewnością należy wykluczyć<sup>4</sup> tych, którzy zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniu w oczekiwaniu na rozprawę, co w literaturze nazywa się niesłusznym zatrzymaniem.

Wykluczeni zostają także podejrzani, którzy co prawda są winni zarzucanych im czynów, ale zostali uznani za niewinnych z powodu braku odpowiednich dowodów lub też błędnego prowadzenia postępowania dowodowego czy też pogwałce-

nia praw konstytucyjnych. Prowadzi to do rozróżnienia pomiędzy prawnie niewinnym a całkowitym uwolnieniem od zarzutów, kiedy można mówić o faktycznej niewinności.

W literaturze przedmiotu prezentowanej przez Justice Denied, a która ukazała się w latach 1915 – 2000, wskazać można 1439 udokumentowanych przypadków tzw. pomyłek sądowych<sup>5</sup>. Jest to liczba zatrważająca – 1439 osób zostało osadzonych w więzieniu na długie lata za karę za niepopelnione przestępstwo – w tym wobec części z orzeczono karę śmierci, która została wykonana.

M. Twain<sup>6</sup> uznawał statystkę za trzeci rodzaj kłamstwa, jednak w tym wypadku trudno mówić o kłamstwie, gdyż wyżej wymienione przypadki to faktycznie udokumentowane sytuacje, w których prawo zawiodło w obiektywnym dążeniu do ustalenia prawdy materialnej.

Artykuły w prasie codziennej wskazywałyby, że problem zaczyna pomału pojawiać się również w naszym kraju. Profesor E. Łętowska przyznaje organom państwa (a więc tym samym również sądom) prawo do popełnienia błędu, gdyż w przeciwnym wypadku nie mogłyby normalnie pracować, zawodność danego sądu w poszczególnych wypadkach nie może być przenoszona na cały system, z kolei były Minister Sprawiedliwości Lech Kaczyński nazywał takie sytuacje: *szpetnymi wpadkami*<sup>7</sup>. Z pewnością te głosy, jakkolwiek pojawiające się w konkretnych przypadkach (chodziło o sprawę dwóch gdańszczan – świadków wypadku, a oskarżonych i skazanych za składanie fałszywych zeznań – potem uniewinnionych w II instancji) wskazują, że pomyłki sądowe w Polsce również mają miejsce. Jest to jednak bieżąca publicystyka i jako taka może być uważana, za co najwyżej wyizolowany głos w dyskusji, która skądinąd praktycznie jeszcze się nie rozpoczęła.

Niniejszy artykuł zostanie poświęcony dwóm rodzajom dowodów tj. FAŁSZYWEMU PRYZNANIU SIĘ DO WINY oraz BŁĘDNEMU ROZPOZNANIU PRZEZ ŚWIADKA. Taki wybór środków dowodowych jest uzasadniony badaniami przeprowadzonymi w innych krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych, wskazującymi na nie jako najczęstsze przyczyny błędnych skazań. I tak według danych amerykańskich 52% niesłusznych skazań jest spowodowanych błędnym rozpoznaniem przez świadka<sup>8</sup>, B. Scheck, P. Neufeld i J. Dwyer<sup>9</sup> piszą nawet, że błędna identyfikacja jest czynnikiem, który w 81 % przypadków jej pojawienia się prowadzi do błędnego skazania.

W literaturze amerykańskiej, angielskiej a nawet australijskiej<sup>10</sup> oprócz wspomnianych już czynników znajdujemy jeszcze ponadto: niewiarygodne zeznania świadków, nieprofesjonalne prowadzenie śledztwa, społeczną presję do rozwiązania danej sprawy (zwłaszcza w przypadku brutalnych przestępstw), nieumiejętne przeprowadzanie przez biegłych dowodów naukowych, albo nieprzygotowanie adwokatów do materii dowodu naukowego oraz fałszywe zeznania.

Wśród autorów opracowań tej tematyki pojawiał się bardzo często spór o przydatność dowodu naukowego. Z jednej strony okazuje się niezwykle przydatny i ułatwiający udowodnienie braku winy albo jej istnienie, ale z drugiej strony wykorzystywanie dowodu naukowego przez osobę nie znającą podstaw jego przepro-

wadzania może stać się bronią na tyle skuteczną, że osadzającą na długie lata niewinnych w więzieniu. Powód zasadniczego znaczenia takich dowodów wynika z samej ich istoty – są one z natury materialne, a przeprowadzenie ich oparte jest na przesłankach empirycznych. Należy wskazać, że dowód naukowy przyczynia się bardzo często do uwolnienia osób niewinnych. Rolę wybawiciela pełni ostatnio analiza DNA<sup>11</sup>.

### **Dowód z przyznania się podejrzanego**

Dowód z przyznania się uważany jest za najbardziej obciążający i przekonujący dowód winy, zwłaszcza wtedy gdy jest poparty innymi potwierdzającymi winę dowodami. Ale co wtedy, gdy oświadczenie: „zrobiłem to” („I did it”) nie znajduje potwierdzenia w innych posiadanych dowodach? Już D’Aguesseau pisał: *Przy wszelkich przestępstwach publicznych należy uważać za regułę, iż samo przyznanie się do winy podejrzanego nie wystarczy do skazania go. Przyznanie się jest z pewnością poważnym początkiem dowodu, lecz aby oskarżonego pokonać prawem, trzeba baczyć na konieczność zebrania przeciwko niemu dowodów innych, niezależnych od jego przyznania. Bez tego nie można oskarżonego uważać za pokonanego prawem, a w związku z tym nie można by go słusznie skazać*<sup>12</sup>. Stwierdzenie w podobnym duchu znajdujemy w uzasadnieniu do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 4 maja 1955 r.: *Samo tylko przyznanie się oskarżonego dopuszczenia się zarzucanego mu przestępstwa przy braku innych dowodów i bez wskazania przezeń dowodów potwierdzających to przyznanie, nie może być uznane za dowód, albowiem bywają nawet i takie sytuacje, gdy oskarżony ma interes w obciążaniu siebie wbrew prawdzie*<sup>13</sup>. Słusznie zatem wskazuje się na konieczność weryfikacji przyznania się, które jako takie jest w procesie – niezależnie od stanu faktycznego – elementem o charakterze wolicjonalnym. Pomimo takich sentencji bardzo często stosuje się zasadę *confessio est regina probationum*, o której już dawno powinniśmy chyba zapomnieć.

Oceniając prawdopodobieństwo popełnienia danego przestępstwa przez daną osobę i dysponując dziś tak szeroką paletą środków dowodowych, należy w świetle powyższych analiz rozważyć w odpowiedniej kolejności: zeznania świadków, biologiczne dowody łączące podejrzanego z przestępstwem oraz alibi. Identyfikacja przez świadków naocznych, identyfikacja osoby jako „dawcy” jednego lub więcej rodzajów biologicznego materiału ujawnionego i właściwie zabezpieczonego na miejscu zdarzenia oraz brak alibi – wskazują na winę. Z drugiej strony przeciwny układ dowodów (brak korelacji pomiędzy rzeczywistym wyglądem oskarżonego a opisem świadka naocznego, potwierdzające niewinność biologiczne dowody i istnienie nieobalalnego alibi) potwierdza niewinność<sup>14</sup>.

Oprócz tradycyjnych źródeł dowodów, wersja zdarzeń oskarżonego opisana już po przyznaniu się może dostarczyć pomocnych dowodów winy lub niewinności. Jeśli podejrzanym przyznał się do winy, a następnie opisał wersję zdarzeń, zgodność albo jej brak pomiędzy opisaną wersją i ustalonymi faktami z miejsca zdarzenia

dostarczają dowodów winy lub niewinności. Zgodność pomiędzy szczegółami przyznania się i przestępstwa decyduje zatem czy przyznanie się winno być uznane za dowód wiarygodny, czy niewiarygodny. Zdaniem R. A. Leo i R. J. Ofshe istnieją co najmniej trzy wyznaczniki wiarygodności, które mogą doprowadzić do wniosku stwierdzającego prawdziwość przyznania się.

Wyznaczniki te sprowadzają się do ustalenia czy wyjaśnienia podejrzanego:

1. prowadzą do odkrycia dowodu nieznanego policji? (np. zlokalizowanie brakującego łupu, który jak można wykazać, został zabrany z miejsca zdarzenia),
2. zawierają informacje o wysoce niezwykłych elementach przestępstwa, które nie zostały upublicznione? (np. okaleczenie określonego rodzaju itp.),
3. zawierają dokładny opis szczegółów z miejsca zdarzenia, które trudno wymyślić (np. jak ofiara była ubrana, nieład wśród mebli itp.).

Oczywiste jest (choć wyniki badań Leo i Ofshe<sup>15</sup> wydają się temu przeczyć), że w przypadku podania przez podejrzanego oczywiście nieprawdziwych danych dotyczących np. *modus operandi* zabójstwa lub też oczywistych niedokładności w opisanii szczegółów miejsca zdarzenia powinno się wyjaśnienie oceniać jako niewiarygodne i traktować jako dowód niewinności. Wyjaśnienie to brakujący dowód faktycznej wiedzy – coś czego można by się spodziewać od przyznającego się do winy, który nie był „sterowany” przez policję lub wyciek informacji do opinii publicznej<sup>16</sup>. Niestety, wyjątkowo często, zwłaszcza w USA, zdarzają się przypadki wymuszenia przez policję przyznania się podejrzanego do popełnienia danego przestępstwa<sup>17</sup>. Przyczyny tego rodzaju wydarzeń pojawiają się na wielu płaszczyznach. Czasami policja jest tak pewna winy podejrzanego, że odmawia bezstronnej oceny nowych dowodów lub rozważenia ewentualności, że podejrzanym może być niewinny, nawet jeżeli wszystkie dowody w sprawie zebrane bardzo mocno wskazują, że przyznanie było nieprawdziwe. Czasami w miarę posuwania się śledztwa, część przesłuchujących, aby otrzymać fałszywe przyznanie podejmuje nielegalne działania, aby ukryć swoje wykroczenia proceduralne (np. wymusza fałszywe zeznanie świadków, przekupuje donosicieli w celu krzywoprzysięstwa). Co więcej, część prokuratorów, przekonanych o winie i zdecydowanych na skazanie przeszkadza wymiarowi sprawiedliwości, wycofując świadczące o niewinności dowody<sup>18</sup>.

Autorzy badań ze szczególnym naciskiem podkreślają duże braki w wyszkoleniu policji w zakresie umiejętności prowadzenia przesłuchań oraz rozpoznania niezamierzonego przez przesłuchującego wymuszenia fałszywego przyznania. Oficerowie policji rzadko są instruowani jak uniknąć niezamierzonego wymuszenia przyznania się, jak rozpoznać formy fałszywego przyznania się i wyróżniające je cechy charakterystyczne. Wielu autorów amerykańskich podręczników przesłuchania upiera się (zupełnie bezpodstawnie!) przy twierdzeniu, że współczesne metody przesłuchań nie powodują fałszywych zeznań. R. A. Leo i R. J. Ofshe nazwali to fikcją, która jest kontynuacją powszechnie podzielanego przekonania, że tylko tortury mogą skłonić niewinnie podejrzanego do przyznania się do winy i to pozwala czę-

ści policji uzasadnić akceptowanie wymuszonych i oczywiście niewiarygodnych zeznań jako prawdziwych.

Wśród przypadków fałszywego przyznania wyróżnia się sytuacje:

- przyznanie się podejrzanego do przestępstwa, które nie miało miejsca,
- niemożność popełnienia przestępstwa przez oskarżonego,
- zidentyfikowanie prawdziwego sprawcy i ustalenie jego winy,
- oczyszczenie oskarżonego z zarzutów po przeprowadzeniu dowodu naukowego.

W tych przypadkach fałszywe przyznanie może prowadzić do błędnego skazania w sytuacji przyznania się do winy np. w celu uniknięcia surowszej kary. Niestety praktyka wskazuje, że pracownicy wymiaru sprawiedliwości i członkowie ławy przysięgłych bardzo często traktują przyznanie się jako dowód decydujący, przysłaniając inne dowody świadczące o rzeczywistej niewinności. Przedstawiona w pracy R. A. Leo i R. J. Ofshe statystyka wskazuje, że z opisanych 60 przypadków przyznania się do winy w 62% skończyło się skazaniem. Wśród tych zakończonych skazaniem przypadków 48% doświadczyło pomyłki wymiaru sprawiedliwości. Dowiedziono, że istnieje silne niebezpieczeństwo pojawienia się takiej pomyłki, jeśli nieprawdziwie przyznający się (tzn. istnieją inne dowody przeciwko takiemu wyjaśnieniu podejrzanego) zostanie poddany procesowi. Otóż w ok. 3/4 takich przypadków (co daje 73% wszystkich nieprawdziwie przyznających się), w których wytoczono proces, nieprawdziwie przyznający się został skazany (!).

Na marginesie warto zauważyć, że autorzy zanotowali także bardzo wysoki odsetek zwolnień przedprocesowych – np. wskutek badań hemogenetycznych czy ustalenia alibi oskarżonego.

### **Dowód z okazania**

Okazanie ma wyjątkową pozycję wśród innych rodzajów dowodów funkcjonujących w procedurze karnej. J. Wójcikiewicz<sup>19</sup> wskazała trzy czynniki przyczyniające się do tak istotnej pozycji okazania. Mianowicie:

- zeznania świadka naocznego to dowód bezpośredni o dużym wydźwięku psychologicznym, pozostałe metody identyfikacji (np. analiza DNA) posiadają walor jedynie dowodu pośredniego,
- błędne rozpoznanie przez świadków jest w procesie anglosaskim głównym źródłem pomyłek sądowych, o czym poniżej,
- identyfikacja osoby na podstawie śladów pamięciowych to prawie codzienna czynność każdego człowieka, przez co jest nam szczególnie bliska.

Dla niniejszych rozważań najistotniejszy jest czynnik drugi, tj. identyfikacja jako przyczyna pomyłek sądowych.

Badania amerykańskie wskazują na identyfikację przez naocznego świadka jako najczęściej wykorzystywany dowód w procesie<sup>20</sup>, przy zauważalnej głębokiej wierze, pokładanej przez wszystkich uczestników toczącego się postępowania (po-

cząwszy od policji przez prokuratorów a kończąc na ławie przysięgłych i sędziach), w wiarygodność identyfikacji świadka naocznego. Mówi się wręcz o wielkiej sile oddziaływania tego środka dowodowego (*eyewitness identification as the strongest form of evidence, eyewitness testimony has a powerful impact on juries*)<sup>21</sup>. Ewentualne podobieństwo, niezgodność i niepewność wydają się być przez nich niezauważalne.

Tymczasem kolejne badania wykazują bardzo wysoki procent błędnych identyfikacji, które stają się przyczyną niesłusznego skazania – w ciągu roku ok. 4500 niewinnych osób<sup>22</sup>. Co istotne, zarówno prokuratorzy jak i sędziowie nie zdają sobie sprawy z tak znacznej zawodności tego środka dowodowego. R. Huff<sup>23</sup> przebadał w 1983 roku pracowników wymiaru sprawiedliwości tj. adwokatów, prokuratorów, sędziów (łącznie 283 osoby) na okoliczność częstości pomyłek popełnianych przez świadków dokonujących identyfikacji. Okazało się, że ponad 70% ankietowanych stwierdziło, że błędna identyfikacja staje się zaledwie w 1% przyczyną błędnego skazania; pozostałe 20% badanych wskazało na przedział 1–5%. Z kolei w publikacji z 1996 C. R. Huff, A. Rattner & E. Sagarin (*Convicted But Innocent: Wrongful Conviction and Public Policy*)<sup>24</sup> wykazali, że 60% badanych sędziów i 84% ankietowanych adwokatów uznaje „*accidental eyewitness misidentification*” jako częstą przyczynę błędnego skazania.

Dowodząc prawidłowości tezy, wskazującej na błędną identyfikację jako czynnik generujący pomyłki sądowe, można przywołać kolejne badania, ale zanim to nastąpi wart zaznaczenia jest fakt, że już w 1908 roku C.C. Moore<sup>25</sup> w publikacji pt. *A Treatise of Fact on the Weight and Value of Evidence* przedstawił dyskusję nad dużą niepewnością identyfikacji świadka naocznego. Wspomniany na początku niniejszego artykułu E. M. Borchard wykazał, że 45% ogółu spraw (co stanowi 29 przypadków) niesłusznym skazań było spowodowanych błędną identyfikacją. A. Rattner wykazał w swojej publikacji<sup>26</sup>, że 52% niesłusznym skazań nastąpiło wskutek złej identyfikacji. Kolejne studia przeprowadzone w roku 1996 wskazały, że na 500 błędnych skazań 60% z nich bazowało na identyfikacji przez świadka naocznego. W 1999 the APA's Div. 41 (American Psychology – Law Society) przeprowadziło weryfikację spraw, w których nastąpiło odwołanie do wyższej instancji, która uznała skazanego za niewinnego. W jej wyniku stwierdzono, że błąd świadka naocznego stanowił w 90% przypadków czynnik decydujący o skazaniu<sup>27</sup>.

Dla zobrazowania tych wskaźników można podać autentyczne kazusy z amerykańskiego i angielskiego wymiaru sprawiedliwości, np. przypadek Garyego Grahama, Richarda R. Johnsona<sup>28</sup> czy sprawa braci Gross<sup>29</sup> dowodzące, że można zostać skazanym na podstawie zeznań jednego świadka naocznego. Jeszcze stosunkowo niedawno prawo w Anglii i Walii stanowiło, że oskarżony mógł zostać skazany na podstawie niepotwierzonego dowodu z identyfikacji pojedynczego świadka<sup>30</sup>. (!) W zależności od okoliczności mogło to mieć miejsce w trakcie parady identyfikacyjnej, identyfikacji z fotografii albo poprzez konfrontację bezpośrednią pomiędzy oskarżonym a świadkiem. Inaczej sytuacja wyglądała w prawie szkockim, gdzie po-



jedyncza identyfikacja świadka musiała być potwierdzona albo przez inny dowód albo przez innego świadka. Wskazane przypadki wydają się przeczyć, starej i doskonale znanej na gruncie prawa kontynentalnego zasadzie *testis unus-testis nullus*, co znajduje potwierdzenie w kazusach przytoczonych powyżej.

Zarówno nauka zachodnioeuropejska jak i amerykańska była i jest świadoma zagrożeń stojących za tymi liczbami. Stąd też były i są prowadzone badania nad przyczynami błędów popełnianych przez świadków jak również poszukuje się optymalnych rozwiązań legislacyjnych mających na celu unormowanie metodyki prowadzenia okazań w kierunku eliminacji błędów.

Prym w tej materii wiedzy Wielka Brytania, która już w połowie lat siedemdziesiątych opublikowała raport Devlina poruszający problem identyfikacji osób przez naocznych świadków. W 1969 opracowano zasady przeprowadzania parady identyfikacyjnej – Home Office Circular on Identification Parades<sup>31</sup>. Jednakże nawet jeśli były one przestrzegane (nie miały bowiem charakteru obligatoryjnego), a parada została prawidłowo przeprowadzona udowodniała, co najwyżej, że wybrana osoba wyglądała na bardziej winną niż inna biorąca w niej udział. W 1984 roku uchwalona została ustawa „Police and Criminal Evidence Act” (PACE), do której wydano następnie akty wykonawcze, tzw. *Codes of Practice*, znowelizowane w 1995 roku, a regulujące w sposób wyczerpujący i kompleksowy przebieg okazania<sup>32</sup>.

Z kolei w Stanach Zjednoczonych w maju 1998 roku powołano pod auspicjami Narodowego Instytutu Sprawiedliwości panel 34 ekspertów (wśród nich naukowcy policjanci, prokuratorzy) z USA i Kanady. Efektem ich prac był raport stanowiący poradnik postępowania dla policjantów w sprawach zawierających dowód z identyfikacji świadka naocznego<sup>33</sup>.

W wyżej wymienionym raporcie znalazły się pewne zalecenia, które jednakże trudno uznać za odkrywcze. Wskazano m.in. na stosowanie podczas przesłuchania przed identyfikacją pewnych elementów przesłuchania poznawczego (*cognitive interview*) takich jak: zachęcanie świadka, aby mówił o wszystkich, nawet banalnych szczegółach, wprowadzenie świadka w kontekst wydarzenia będącego przedmiotem przesłuchania, preferowanie pytań otwartych, nieprzerywanie świadkowi. W przypadku okazania bezpośredniego wymieniono formę symultaniczną i sekwencyjną. Warte zaznaczenia są cztery postanowienia wyżej wymienionego raportu, a mianowicie:

- w paradzie powinien być tylko jeden podejrzany,
- minimalna liczba osób przybranych wynosi 4,
- należy unikać osób przybranych bardzo podobnych do podejrzanego,
- istnieje obowiązek pouczenia świadka, że sprawcy może nie być w paradzie (tzw. okazanie puste), a wygląd osób ulega zmianie,
- należy dokumentować przebieg okazania także za pomocą fotografii lub zapisu kamerą video<sup>34</sup>.

W Stanach Zjednoczonych mówi się o systemie zabezpieczeń, których zadaniem ma być ochrona niesłusznie oskarżonych przed wpływem fałszywych iden-

fikacji. Penrod i Cutler jako takie zabezpieczenia wymieniają: przesłuchanie krzyżowe, prawne instrukcje sędziowskie przedstawiane ławie przysięgłych pod koniec procesu oraz korzystanie z biegłych ds. świadków naocznych (tzw. *eyewitness expert*)<sup>35</sup>. Co do pomocy biegłych, M.W. Ghetti z zaniepokojeniem wskazuje, że bardzo często są oni wyłączani z procesu jako niepotrzebni i wprowadzający w błąd<sup>36</sup>. Jednocześnie wiąże z problemem identyfikacji przez świadka naocznego: z siłą perswazji świadka (zwłaszcza gdy pewnie stwierdza: „Tak, to był on”), brakiem wiarygodności zeznań (co jest ignorowane przez ławników, sędziów i adwokatów) oraz niepisaną zasadą pierwszeństwa identyfikacji jako środka dowodowego<sup>37</sup>.

Z całą pewnością stwierdzić można, że problem identyfikacji przez świadka naocznego wchodzi w zakres szeroko rozumianej psychologii zeznań, co oznacza, że do świadka rozpoznającego odnoszą się także pewne określone prawidłowości dotyczące świadków naocznych w ogóle, czyli, że wpływ na treść zeznań będą miały m.in. wiek, płeć, rasa, inteligencja, stres oraz upływ czasu od zdarzenia do chwili identyfikacji<sup>38</sup>.

Wśród naukowców i praktyków trwa burzliwa dyskusja nad poszukiwaniem skutecznego remedium przeciwko niesłusznym skazaniom spowodowanym przez błędną identyfikację. Na gruncie drugiej części niniejszego artykułu te rozważania nie są jednakże istotne, gdyż jego zadaniem było wykazanie, że zła identyfikacja przez świadka naocznego bardzo często prowadzi do niesłusznego skazania. Doskonałym podsumowaniem jest fragment rozważań E. Locarda, który pisał: *Cokolwiek uczynimy, każde rozpoznanie, nawet dokonane przez wielu świadków, pozostaje zawsze dowodem pełnym wątpliwości. Z historii sądownictwa można przytoczyć szereg przykładów błędnego rozpoznania. Kto wie, czy wielu skazanych, na podstawie rozpoznania przez świadków w słynnych procesach sprzed stu lat, nie zostałoby dziś uwolnionych gdyby stwierdzono, że odciski palców, jakie znaleziono na miejscu przestępstwa, należały do innych osób*<sup>39</sup>.

Zadaniem artykułu było zasygnalizowanie poglądu, że przebieg i wynik postępowania, którego celem ma być odnalezienie i osądzenie sprawcy danego przestępstwa jest funkcją szeregu czynników, takich jak: jakość zebranego materiału dowodowego, umiejętność i wiedza policji, prokuratorów, adwokatów i sędziów. Błędy, które pojawiają się w praktyce to nie tylko wina policji czy prokuratorów. Niewątpliwie pierwszymi w tym mechanizmie sprawiedliwości są policjanci i ich praca ma wpływ na pracę prokuratorów, ławy przysięgłych (w systemach *common law*) i sądu, ale z drugiej strony sąd także nie może bezkrytycznie ufać przedstawionym dowodom. Wspomniane w artykule sprawy dowodnie wykazują potrzebę opanowania przez pracowników wymiaru sprawiedliwości wiedzy kryminalistycznej, przestrzegania zasad logicznego rozumowania i zasad etyki.

W tym momencie trudno przewidywać, co wykażą wyniki badań ewentualnych polskich spraw. Pozostaje żywić nadzieję, że próba badawcza wybrana do zarysowania skali zjawiska pomyłek sądowych pozwoli na określenie jego rozmiarów w Polsce i podaniu „naszych polskich” przyczyn i skali zjawiska niesłusznego skazania.

## Przypisy

<sup>1</sup> Np. Huff C. R., Rattner A. & Sagarin E.: *Guilty Until Proved Innocent Crime & Delinquency*, Sage Publications, Thousand Oaks 1986; Scheck B., Neufeld P. & Dwyer J.: *Actual Innocence: When Justice Goes Wrong and How to Make It Right*, Penguin Books, New York 2001; Bedau H. A., Radalet M. & Putnam C.: *In Spite of Innocence*, Northeastern University Press, Boston 1996; Lange R.: *Fehlerquellen in Ermittlungsverfahren*, Kriminalistik Verlag, Heidelberg 1980.

<sup>2</sup> II 1 K 1521/31 – Zb. O. Zeszyt II Nr 88/1932.

<sup>3</sup> Cassell P. G.: *Protecting the innocent from false confessions and lost confessions-and from Miranda*, The Journal of Criminal Law & Criminology 1998, Vol. 88, No. 2, s. 497 – 556.

<sup>4</sup> <<http://faculty.ncwc.edu/tconnor/392/eyewitness/eyelect01.htm>>

<sup>5</sup> <<http://justicedenied.org/bibliography/bibliography.htm>>

<sup>6</sup> Mark Twain mówił: „Istnieją trzy rodzaje kłamstwa: kłamstwa, cholerne kłamstwa oraz statystyka”, Rzeczpospolita 12 maja 1999.

<sup>7</sup> Siedlecka E.: *Prawo prawa do błędu*, Gazeta Wyborcza 28 maja 2001.

<sup>8</sup> Cassell P. G.: *op. cit.*, s. 530.

<sup>9</sup> Scheck B., Neufeld P. & Dwyer J.: *op. cit.*

<sup>10</sup> Wilson P.: *Lesson from the antipodes: success and failures of forensic science*, Forensic Science International 1994, Vol. 67, s. 79 – 87; Alter J.: *The death penalty on trial* – Newsweek, June 12, 2000; Brandon R. & Davies C.: *Wrongful imprisonment*, Georg Allen & Unwin. Limited, London 1973, s. 225–226.

<sup>11</sup> Connors E., Lundregan T., Miller N. & McEwen T.: *Convicted by Juries Exonerated by Science: Case Studies in the Use of DNA Evidence to Establish Innocence After Trial*, U.S. Department of Justice, Washington June 1996; Wójciak T.: *Test DNA dowodem pomyłki*, Rzeczpospolita 26 czerwca 1996. Za Locard E.: *Dochodzenie przestępstw według metod naukowych*, Księgarnia Powszechna, Łódź 1937, s. 8.

<sup>12</sup> Za Locard E.: *Dochodzenie przestępstw według metod naukowych*, Księgarnia Powszechna, Łódź 1937, s. 8.

<sup>13</sup> III.K. 1501/54 – OSN 50/1955.

<sup>14</sup> Leo R. A. & Ofshe R. J.: *The consequences of false confessions: deprivations of liberty and miscarriages of justice in the age of psychological interrogation*, The Journal of Criminal Law & Criminology 1998, Vol. 88, No. 2, s. 432.

<sup>15</sup> Leo R. A. & Ofshe R. J.: *op. cit.*

<sup>16</sup> Leo R. A. & Ofshe R. J.: *op. cit.*

<sup>17</sup> Np. Kазus Gary’ego Gaugera, który po 18 godzinach konfrontacyjnego, intensywnego śledztwa i pełnego błędów przesłuchania przyznał się do brutalnego morderstwa swoich rodziców, pomimo że żadne z podawanych przez niego faktów nie pasowały do przebiegu wydarzeń. G. Gauger został uznany winnym morderstwa I stopnia i skazany na karę śmierci, która następnie została zmieniona na karę dożywocia bez możliwości przedterminowego warunkowego zwolnienia. 16 miesięcy po wyroku sąd apelacyjny odrzucił oskarżenie i uwolnił G. Gaugera, ponieważ policja niewłaściwie uzyskała przyznanie się. W tym czasie oskarżono dwóch mężczyzn należących do gangu motocyklowego z Detroit o zamordowanie rodziców Gaugera – Leo R. A. & Ofshe R. J.: *op. cit.*

<sup>18</sup> Armstrong K. & Possley M.: *The verdict: Dishonor*, Chicago Tribune January 8, 1999.

<sup>19</sup> Wójcikiewicz J.: *Okazanie osoby: pół wieku później* (w:) *Nauka wobec przestępczości – Księga ku czci Profesora Tadeusza Hanauska* (red.) Błachut J., Szewczyk M., Wójcikiewicz J., Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2001, s. 133 – 145.

<sup>20</sup> Penrod S. D. and Cutler B.: *Preventing Mistaken Convictions in Eyewitness Identification Trials* (in:) *Psychology and Law, The State of the Discipline* (red.) Roesch R., Hart S. D. & Ogloff J. R. P., Kluwer Academic/Plenum Publisher, New York 1999, s. 89–118.

<sup>21</sup> Ghetti M.W.: *Trompe l’Oeil: The Admissibility of Expert Testimony on the Unreliability of Eyewitness Identifications* (in:) *New trends in Criminal Investigations and Evidence Vol. II* (red.) Breur C.M., Kommer M.M., Nijboer J. F., Reijntjes J.M., Intersentia, Antwerpen 2000, s. 281–307.

<sup>22</sup> Penrod S. D. & Cutler B.: *op.cit.*

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>24</sup> Huff C. R., Rattner A. & Sagarin E.: *Convicted but Innocent: Wrongful Conviction and Public Policy*, Sage Publications Inc., Thousand Oaks 1996.

<sup>25</sup> Ghetti M.W.: *op. cit.*, s. 282.

<sup>26</sup> Rattner A.: *Convicted but innocent*, Law & Human Behaviour 1988, (Vol. 12), s. 283 – 294.

<sup>27</sup> <<http://faculty.ncwc.edu/toconnor/392/eyewitness/eyelect01.htm>>

<sup>28</sup> G. Graham został skazany na karę śmierci za zabicie mężczyzny w 1981 roku podczas napadu na supermarket. Skazanie nastąpiło na podstawie zeznań jednego świadka, który stwierdził, że widział Grahama z odległości 30–40 stóp w ciemnym parkingu. 3 innych świadków nie potrafiło pewnie rozpoznać Grahama jako sprawcy. Pracownik supermarketu, który widział strzelaninę stwierdził, że to nie Graham był zabójcą, ale osoba ta nigdy nie została wezwana na świadka w celu złożenia zeznań. Ani odciski palców, ani ekspertyza DNA nie wskazały na Grahama jako sprawcę. G. Graham od 20 lat oczekuje w celi śmierci – Alter J.: *op. cit.* oraz: <<http://www.edu/ap-ls/Modelact.htm>>.

<sup>29</sup> Brandon R., Davies C.: *op. cit.*

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>32</sup> Wójcikiewicz J.: *op. cit.*, s. 140.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>34</sup> *Ibidem*, a także <<http://truthinjustice.org/lawstory.htm>>

<sup>35</sup> Penrod S. D. and Cutler B.: *op. cit.*, s. 92. Ghetti M.W.: *op. cit.*

<sup>36</sup> Ghetti M.W.: *op. cit.*, s. 282.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> Wójcikiewicz J.: *op. cit.*, s. 134.

<sup>39</sup> Locard E.: *op. cit.* s. 80–81.